Oddziały: Król.-Huta — Mysłowice — Sosnowiec — Bielsko — Kraków — Zakopane.

Cena egzemplarza **20** groszy.

PRENUMERATA:

kwartalna	zł. 2.40
półroczna	„ 4.80
roczna	„ [illegible]

Echo Tygodnia

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

CENY OGŁOSZEŃ:

1 strona 1 mm.	zł. 0,50
dalsze	„ 0,40
ostatnia str.	„ 0,30
drobne za słowo	„ 0,10

Rok I | Katowice, dnia 31 lipca 1933 r. | Nr. 7.

Redakcja: Katowice, ulica Kościuszki 19 parter (w prawo) ■ Administracja: Katowice, ulica Jagiellońska nr. 13 (w podwórzu)

ROZPANOSZENIE OBCYCH ELEMENTÓW

plagą społeczeństwa polskiego.

W chwili powszechnego kryzysu gospodarczego, w chwili gdy tysiące ludzi pozbawione są chleba, gdzie ogrom nędzy przechodzi granice wytrzymałości natury ludzkiej — tam zjawia się plaga nieprzejednanego wroga życia, drapieżność elementów wszelkiego rodzaju nietylko z Europy lecz nawet z Azji. — Kupuje się bowiem za grosze nie tylko prace lecz i dusze ludzkie. Kupuje się ich gdy są w najgłębszej depresji psychicznej, a tem samem pozbawionych trzeźwego osądu, bo zdobywa się ich za chleb — podstawową część życia —

Smutny to bardzo objaw, na pozór błahy jednak poważne stanowiący zagadnienie rozwoju gospodarczego i moralnego całego społeczeńska. — Kazdy dziś uważa pieniądz za boga swego, modląc się doń, zaprzepaszcza się rodziny, honor, ojczyznę, by zdobyć sobie jaką taką marną wegetację by uchronić siebie od głodu. Bo jak straszne objawy spotykamy na każdym kroku życia codziennego?! Na piewszem miejscu, kroczą zbrodnie i przestępstwa, zbrodnie, ktore sądząc ślepemi paragrafami kodeksu są straszne, lecz po rozpoznaniu ich genezy, są wyrazem chwili obecznej, są jaskrawemi dowodami anomalji stosunków ogólno społecznych. — Następnym objawem jest rozwiązłość życia, gdzie jednostki a nawet część społeczeństwa, pragnąc zabezpieczyć sobie jutro, oddaje swoją najlepszą część, bo duszę i ciała na rynek. Objawem tego jest ogromnie rozmnożona prostytucja przekraczająca wszelkie granice moralności i etyki narodu. — Na kazdym rogu ulicy, pod każdą bramą i latarnią znajdują się te istoty obojga płci.—

Zgangrenowana, trądem hańby okryta ta napozór bezduszna istota snuje swą nić przebrzydłą zaszczepiając w ogół społeczeństwa swą zgniliznę. Godne te mimo swej ochydy, jednostki stanowią tło obrazu życia codziennego, są one żywem świadectwem cierpień moralnych danego narodu. W depresji i poniżeniu znajduje się większość przeważnie u warstw pracujących fizycznie u których wartość poczucia własnej godności upadła zupełnie, nieznajdując bowiem chleba w pracy uczciwej szukają go na różne inne sposoby by choć ochłapami pożywić swe nędzne i głodne ciała. Jeszcze wiele innych anomalji spotyka się w życiu potocznym na każdym kroku lecz przyzwyczajiliśmy się do nich, nie zwracamy już na nie uwagi przechodzac do swych prac

W takim stanie znajduje się przeważna część społeczeństwa polskiego. Inne bowiem szumnie mniejszościami zwane, opływają we wszystko, chronione są bowiem różnemi umowami międzynarodowemi, szanowanemi jedynie w Polsce, zasilane ustawicznie subwencjami obecmi a nawet rządowemi.

Zainstaliwane mniejszości nie zatrudnią polskiego pracownika, lecz pod różnemi pozorami ściągają swych krewnych, znajomych, rodaków by krwią polską tuczyć swe cielska, by odbierać chleba tubylcom, związanych krwią ze swą ziemią.

Plagą ogromną jest niemczyzna panosząca się, zabijająca polski przemysł i handel, plagą ogromną jest masowy napływ obcokrajowców wypierających rodzimy kapitał we wszelkich dziedzinach, plagą są wszelkie elementy napływowe nie tylko z Europy lecz i Azji żerujące na głodzie i krwi społeczeństwa polskiego. Czas byłoby najwyższy powstrzymać ten napływ obcokrajowców, zabraniając im wstępu do Polski, wygnać te krwożercze bydlęta.

Korzyści z nich marne, bo lojalność jest im obcą, działają wszędzie na szkodę ogółu narodu, uprawiając agitacje, szpiegostwo, obniżają autorytet władz, budzą rozgoryczenie i nienawiść w narodzie wywożąc, krwią i potem polskiego pracownika, zdobyty pieniądz do swych Heimatów.

Czas byłby, by napływające elementy nie tylko z Zachodu od naszych nienawistnych sąsiadów, ale i ze Wschodu przepędzić z kraju odesłać skąd przyszli. Czas byłby najwyższy by pozbawić pracy te pijawki a zatrudnić polskiego obywatela kóry krwią swą okupił wolność swej ojczyzny.

Dawna to bolączka, były różne kompromisowe cięcia, lecz nieodpowiadają tym pluskwom, społeczeństwo nie może zdobyć się na otrzeźwienie niedorosło do samostanowienia. Mylne i szaleńcze są n. p. dowodzenia że u żydów taniej, twierdzenia te bowiem słyszy się na każdem kroku!

Miast popierać rodaka dającego też i rodakowi pracę, popiera się żydów i obcokrajowców. Żyd da taniej, lecz wartość jego towaru jest marniejsza jest tylko imitacją właściwego towaru. Ten sam towar otrzyma się i u polskiego kupca.

Zakażenione jest u nas pojęcie że musimy poddawać się wiecznie obcej ekspanzji, dając smutne świadectwo o sobie samych, bo opierając, się nie jesteśmy w możności być usamodzielnieni jesteśmy marionetkami w rękach wyzyskiwaczy pazożytów.

Pomyśleć trzeba by nowa młoda polska generacja znalazła chleb codzienny, by położyć kres karłowaceniu sie ducha narodowego, w bierności i apatji. Musimy dzieciom naszym zapewnić rozwój, by nie złożeczyły nam że dając im życie nie daliśmy im warunków do tego życia, nie zapewniliśmy im przyszłości, nie daliśmy im miejsca w ogólnej machinie społecznej, nie daliśmy im steru, że nam wydarto inicjatywę a nie potrafiliśmy jej odebrać by dać dzieciom.

Chociaż bowiem winna być „Polska dla Polaków".

Do tego też celu trzeba dążyć intenzywnie, bojkotować co obce, zdobywać utracone placówki, wysiłkiem wspólnym wytępić obcokrajowców, a dla nas i potomstwa naszego zdobędziemy pewną egzystencję.

POSEŁ KONIECZKO

ODŻYWIA MIESZKAŃCÓW DĄBROWY GÓRNICZEJ... POWIETRZEM.

Znany w Zagłębiu całem czy w Dąbrowie Górn. w szczególności „działacz" zarazem poseł i prezydent miasta Dąbrowy Górn. p. Madeyski, który to dla zwrócenia na siebie uwagi, że idzie wszystko jaknajlepiej zrobił już nie jeden wyczyn udany, czy nie udany, byle tylko dać się poznać, że tak należy ludziom głodnym zawracać głowy, że jest wszystko jak za radosnej... błagi.

Będąc zdaje się wojskowym, bo któżby dziś mógł tak awansować, chciał w niektórych rzeczach i ludność Dąbrowy przyzwyczaić do rygoru wojskowego, a że tak było, to może posłużyć fakt jakto na zebraniu o budowaniu domków drewnianych, chciał by na jego rozkaz, — życzący sobie budować takie domki, odrazu z miejsca uchwalili rezolucję, gdyż On jedzie do Warszawy jeszcze dziś w nocy do ówczesnego premjera Prystora gdzie sprawę załatwi.

Nic też dziwnego, że referent domków drewnianych, lub który to tak na „chybił trafił" chciał byle dziś budować, — został nazwany „Jakóbem", który również swój lichy towar zachwala.

Oczywiście, że nie tylko w Dąbrowie, ale i w innych miastach, z tego „madejowego" pomysłu nikt nie skorzystał, gdyż był za drogi i do niczego. Nazwać by to można „Madeyskiego domkami na lodzie".

Aby jednak dać się poznać, trzeba tworzyć nowy „bluf" gdyż od tego zależy dalsza karjera już nie w Dąbrowie, ale w Warszawie, a może nawet i fotel ministra, o którym gazety już rozbębniły, że...

Otóż głosi się wszem wobec każdemu z osobna, że p. M. urządza park dla ludności m. Dąbrowy na t. zw. „Zielonej", czyli terenie polesnem, tam gdzie jeszcze zostały jakie krzaki młodej dębiny, co krowy jeszcze nie obgryzły.

Park ten jeśli go tak można nazwać, chyba tylko dla szumnego tytułu jego twórcy, posiada zaledwie kilka ławek, trochę wyrównanych uliczek i pozatem nic więcej, ale ma być podobno pływalnia i coś tam jeszcze.

Ponieważ za różnego rodzaju „zasługi" zdążył już p. M. zaawansować do Warszawy na naczelnego dyrektora F. P., więc dla otwarcia tego rzekomo parku zaproszono nie tylko jego, „twórcę" ale i różnego rodzaju dzisiejszych „podskakiwaczy". Aby jednak przy byle okazji robić wielki szum, postawiono wszystko na nogi, by dokazać nową twórczość, bez twórczości, no i udało się, bo jak Dąbrowa nie zwiedziła — Zielonej, t. j. „parku" bez drzew tyle ludzi ilu ich w tem dniu zwiedziło.

I nic dziwnego, że mieszkańcy Dąbrowy, którzy wiedzieli tylko o Zielonej, a naraz dowiedzieli się o nowym parku (bez parku) lecieli naoślep, a naliczono ich aż 15000, dorożki i samochody, myśleli, że się chmura oberwała kto miał pare groszy kazał się wieść do „nowego parku", gdyż pieszo by nie wiedział gdzie szukać, a dorożka zawiezie tam gdzie należy, i nie jeden, który został przywieziony tylko na Zieloną robił awanturę, że tu to byłby sam trafił, ale on myślał, że „park" jest gdzie indziej i t. d.

I tu rozpoczęła się ceremonja, pierwszy zabrał głos projektodawca i twórca p. M. który b. dobrze wyglądał na nowej już lepszej posadzie i mówił w swoim wielkim pomyśle, że tam gdzie już rosną choćby małe krzaki, to On, z powodzeniem może zrobić wygody mieszkańcom wspaniały park", lecz ludzie zamiast „parkowi" którego pierw znają niż jego twórca, przyglądali się p. M., który mimo, że do tego parku nie chodzi, lepiej wygląda niż oni.

Drugi mówca p. komisarz z Będzina, podobno b. dobry „samorządowiec" o którego działalności już gazety pisały, że „usiadła se bieda i płacze", zaczął wychwalać, co to za dobrodziejstwo pozostawił po sobie ten p' M. robiąc tak „piękny park", gdzie panie zasłaniały się parasolkami a p. p. smarzyli na słońcu nie mogąc wysłuchać pięknych... bzdurstw.

W końcu zabrał głos p. poseł Konieczko, który przechyliwszy głowę wtył, zdawało się, że będzie — prawił jak ks. Skarga, a tymczasem nie mając o czem mówić powiedział: patrzcie pań two jakie dobrodziejstwo zrobił wam p. M., otóż po tym znoju i trudzie „gdzie chodzisz bracie od dwóch lat bez pracy, zamiast wystawać pod magistratem całemi kupami pokazywać, że są głodni i niezadowoleni i robić policji subjekcję żeby was troskliwie otoczyć opieka i nikt was nie bił, bo wreszcie czego... bo ona ma tylko prawo... to nie lepiej wam przyjść tutaj i zajadać się tem świeżem powietrzem?

A zato co tu dla was zrobiono p. Naczelny Dyrektor Funduszu Pracy, niech żyje!

Na ten okrzyk jednak nikt nie otworzył gęby, boć mówili sobie, to tylko „un mo żyć, a my to momy zdechnąć!!!

No ale recepta, bodajby była najgorzej napisana, to jednak spróbować warto...

To też skoro nastały ciepła, to w mieście a zwłaszcza przed magistratem nie widzi się ludzi, wszystko siedzi w „parku" na Zielonej, a gdy udaje się cała rodzina od rana i mąż proponuje żonie, żeby wziąć coś do zjedzenia i t. d., to żona mu mówi: nie pamiętasz jak mówił poseł Konieczko, że „powietrzem w parku na Zielonej można się całą gębą zajadać", więc choćmy prędzej, póki się nie zejdzie dużo ludzi...

Ano poczekajmy, wiemy, że p. Konieczko jest kowalem, a mandat się już kończy, a o drugiem, — niema mowy i kto wie czy i on nie przyjedzie — zajadac się tem dobrem i zalecanem przez niego powietrzem... Dąbrowiczanin

To na co właściwie jest Polski Touring Club i Biura podróży?

Do wiadomości Pana Prezesa Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

Od pewnego czasu powstała manja tworzenia pociągów popularnych. Jest to myśl nawet piękna, gdyby nie małe ale! Otóż Polski Touring Club w Polsce, mając kontakt z zagranicznemi klubami turystycznymi, poruszył swego czasu kwestję pociągów turystycznych dając w ten sposób możność każdemu obywatelowi, bez względu na przynależność do klubu, korzystania w podróżach. I tak pierwsze pociągi wychodziły z Katowic urządzane przez D. K. P. oraz Polski Touring Klub. Ale co się dzieje? Na każdym rogu ulicy, w każdej szybie wystawowej czytamy: Pociąg popularny do X i t. d. Co się dzieje? Powstają różne towarzystwa na gałop i organizują pociągi popularne, a Dyrekcja kolejowa daje wagony każdemu na zawołanie.

W końcu gdy Touring Klub zgłasza się o udzielenie mu wagonów, okazuje się, że w tym dniu jadą pociągi jakiegoś klubu mandolinistów i t. d. a więc brak wagonów dla P. T. K. Czy jest to do pomyślenia?? Więc na co właściwie była cała praca???

Musi wreszcie ustać ta metoda. P. T. K. powstał dzięki inicjatywie poważnych osobistości w Warszawie **i celem jego jest popieranie polskiej turystyki przez urządzanie wycieczek w kraju i zagranicą, przyjmowanie wycieczek zagranicznych i troska o jej losy w granicach Rzeczypospolitej.** P. T. K. wywiązuje się znakomicie z powziętego celu, lecz praca w takich warunkach na przyszłość musi zniechęcić każdego obywatela. Apelujemy do czynników miarodajnych a w szczególności do p. Prezesa Dyr. Kol. w Katowicaeh, by zechciał uprzyjmie zająć się tą tak ważną kwestją by na przyszłość nie udzielano zezwoleń tylko bezpośrednio przez P. T. K. lub biura podróży które założone tylko wyłącznie są w tym celu.

P. T. K. opłaca personel (fachowy) przewodników i t. p. i ma prawo upominać się o słuszne prawa mu przynależne. Zarząd Polskiego T. K. daje pełną gwarancję korzystającym z jego usług, zaś inne wycieczki narażają pasażerów na różne niespodzianki. Bo gdy tak dalej będzie dojdzie do tego, że wnet wszystkie Związki legalne i nielegalne na swoją rękę organizować będą pociągi popularne, a Polski T. K. stworzony dla celów turystycznych, zwinie swoją tak potrzebną placówkę na Śląsku. Przypominamy również, że różne towarzystwa urządzające wycieczki pociągami popularnemi, lecą tylko na zarobki i naciągania naiwnych, z czego mogą wypaść nieprzyjemne historyjki dla kogo?? Każdy zdrowo myślący obywatel przyzna nam rację. Żądamy i jeszcze raz żądamy odpowiedzi na nasz memorjał od czynników miarodajnych w tym wypadku od Dyrekcji Koleji Państw. w Katowicach!!

Stały amator poc. popularnych P. i W.

Dom rozpusty w Sosnowcu
na Pogoni.

Od dłuższego czasu w dzielnicy Sosnowca na Pogoni przy ulicy Florjańskiej nr. 9 zamieszkuje wdowa z dwoma w pełnym wieku córami. Na samo wejrzenie niktby nie powiedział, że te trzy damusie uprawiają handel swem grzesznem ciałem. Już niema się co dziwić córkom, gdyż wojna niejednego wprowadziła w nędzę i rozpacz. Lecz w tym wypadku trzeba zwrócić uwagę na bezwstydne prowadzenie się matki w podeszłym wieku, gdzie kilkakrotnie przychodziło do awantur i bójek pomiędzy niemi, odbierając jedna drugiej amanta i t. p.

Na takie rzeczy możnaby pozwolić gdzieś koło Małobądza, lecz przy takiej ruchliwej ulicy, — okna nisko z frontu, gdzie nawet dzieci podglądają i w młodych latach nieprzyzwoitości się uczą?

A cóż to wyrośnie z takiego dziecka?

A gdzież tu w tym wypadku głos władzy, która ma bacznie pilnować mienia i porządku publicznego?

Na takie rzeczy niemożna patrzeć przez palce! Chwilowo dajemy „próbkę" prowadzenia się tych pań. Dalszy ciąg o malowniczym ustroniu, jakoteż o starej plotkarce i intrygantce — Józefie Z..... z tego samego domu i zwarjowanej Julci z przeciwka niemającej honoru i ambicji za pół grosza nastąpi.

Czytelnik z Sosnowca.

Przykład godny naśladowania.

Dbająca o rozwój przemysłu i handlu na Górnym Śląsku znana firma „Mundus" w Katowicach, składy towarowe i magazyny wolnocłowe urządziła w ubiegłym tygodniu pokaz swych magazynów i składów zapraszając przedstawicieli Izby Handlowej, sfer gospodarczych i prasy, by ci naocznie mogli się przekonać jak wielkie znaczenie dla handlu i przemysłu śląskiego mają magazyny wolnocłowe.

Po przywitaniu obecnych przez prezesa rady nadzorczej p. radcy Maciejczyka nastąpiło zwiedzenie olbrzymich składów. Wszyscy zwiedzający przekonali się naocznie jak solidnie i masywnie wybudowane są magazyny, w których znaleść może pomieszczenie kilkaset wagonów towarów. Żelazo i beton dają pełną gwarancję zabezpieczenia towarów przed ogniem, na turalne wytwarzanie się chłodu w magazynach zabezpiecza towary spożywcze na, które ciepło działa ujemnie — przed ich zniszczeniem.

Pozatem jak dowiedzieliśmy się z wywodów pp. Dyr. Balcera i Domańskiego magazyny wolnocłowe, jedyne na Górnym Śl. przodują przed wszystkiemi innemi przedsiębiorstwami tego rodzaju z tych względów, że każdy kupiec czy przemysłowiec sprowadzający towar obcy nie musi towaru owego bezzwłocznie po nadejściu oclić, lecz w miarę zapotrzebowania podejmuje towar z magazynów firmy „Mundus" opłacając partjami cło.

To udogodnienie ma wielkie znaczenie dla przemysłu i handlu — szczególnie w obecnej dobie ciasnoty gotówkowej, a to z uwagi na to, że kupiec czy przemysłowiec powierzący swe interesy firmie „Mundus" nie musi w wypadku braku gotówki zaciągać pożyczek w bankach, nie musi opłacać wysokich procentów, gdyż właśnie przez przejście towaru przez magazyny wolnocłowe firmy „Mundus" unika tych wszystkich przykrych w niektórych wypadkach manipulacyj związanych ze sprowadzeniem towaru i jego ocleniem.

Prócz tego bardzo ścisła kontrola władz celnych oraz troskliwa opieka nad towarem ze strony firmy „Mundus" daje pełną gwarancję, że powierzony f-mie „Mundus" towar nie ulegnie zniszczeniu, oraz racjonalnego i prawidłowego załatwienia wszelkich formalności celnych, które b. często sprawiają kupcom i przemysłowcom wiele kłopotu.

Również — dzięki dużym rampom wyładunkowym oraz bocznicom kolejowym, które stanowią własność firmy „Mundus" wyładowanie i załadowanie towarów odbywa się jak to mieliśmy możność naocznie się przekonać w tempie iście amerykańskiem, a temsamem znowu unika się wielkich stosunkowo opłat za postojowe.

Te zalety składów wolnocłowych firmy „Mundus" przemawiają zatem, że firma ta zasługuje na jaknajwiększe poparcie ze strony zainteresowanych.

Osoba Dyr. Balcera, zasłużonego przemysłowca oraz skład osobowy zarządu spółki i rady nadzorczej dają pełną gwarancję, że każda firma powierzająca swe interesy firmie „Mundus" będzie pod każdym względem zadowolona.

Przykład jest naprawdę godny naśladowania i wszyscy kupcy i przemysłowcy, którym rozwój rodzinnego przemysłu i handlu leży na sercu, winni pójść za inicjatywą Sp. Akc. „Mundus", a wówczas mamy pełne prawo stwierdzić, że ten sposób zainteresowania społeczeństwa swemi wyrobami, czy też wytworami przyczyni się do zwiększenia wytwórczości a temsamem do zgnębienia kryzysu i zmniejszenia bezrobocia.

Jest jeszcze do omówienia pewna drażliwa sprawa — nie mająca nic wspólnego ze stroną handlową firmy — bo ta jest bez zarzutu, ale z braku miejsca sprawę tę i jej omówienie pozostawiamy do następnego numeru.

ZMIANY W PARAFJI WOJSKOWEJ W KATOWICACH

Tajemnicze kulisy przeniesienia ks. proboszcza Sinkowskiego.

Jak się z miarodajnego źródła dowiadujemy w parafji wojskowej mają zajść zmiany, bowiem opuścić ma Katowice na zawsze proboszcz tej parafji ks. ppłk. Stanisław Sinkowski.

Wiadomość to odbiła się głośnem echem wśród miejscowego społeczeństwa, i przejęła ogólnym żalem wszystkich tych, którzy mieli możność zetknąć się z postacią tego duchownego.

Społeczeństwo Katowic zżyło się tak z ks. proboszczem Sinkowskim, który położył ogromne zasługi dla kościoła katolickiego w Katowicach, ze wprost wiary dać nie chce, że podobna decyzja mogła zapaść.

A jednak przeniesienie ks. Sinkowskiego jest faktem. Opuszcza Śląsk duchowny, który poza licznemi zasługami jest twórcą pięknego kościoła garnizonowego i szkolnego, który dla m i e j s c o w e g o społeczeństwa stał się jakimś symbolicznem miejscem odwiedzanom gromadnie przez rzesze wiernych.

Nie wszyscy może wiedzą, że świątynia ta powstała tylko dzięki mrówczej pracy tego świetlanenego pasterza. Ks. Sinkowski nie szczędził trudów i pracy, z zaparciem się siebie dążył niezmordowanie do celu, pokonując wszelkie trudności jakie się przed nim piętrzyły — trudności przedewszystkiem natury finansowej, aby tylko dopiać do tego co stanowiło hasło i cel jego życia t. j. wystawienia świątyni na chwałę Bożą.

Jego silna wola pokonała wszystko — niezłomny charakter nie ugiął się przed trudnościami i dziś dzięki temu duchownemu Katowice poszczycić się mogą tem, że są pierwszem miastem w Polsce, które oddało dla naszych dzielnych żołnierzy do dyspozycji Dom Boży.

Zdawało się wszystkim, że postać ks. Sinkowskiego nie rozłączy się nigdy z jego dziełem i że danem mu będzie na fundamencie przez siebie wmurowanym pozostać na zawsze, zdawało się, że nie znajdzie się żadna siła, któraby była wstanie odebrać ks. Sinkowskiemu jego owieczki i jego stajenkę.

Stało się jednak inaczej, znalazła się „siła“ a siłą tą jest intryga i zła wola ludzka.

Jak bowiem wtajemniczeni twierdzą za kulisami ewentualnego przeniesienia ks. Sinkowskiego stali ludzie dla, których ten sługa Boży był nie na rękę.

Bowiem ks. proboszcz Sinkowski był ojcem dla wszystkich i ojcowskie miał serce dla tych, którzy się do niego zwracali. Wojskowy, czy cywil, biedny czy bogaty, wszyscy znaleźli u tego pasterza radę i pociechę. Szczególnie tych najbiedniejszych ks. Sinkowski obdarzał czułą opiekę. Gdy brakło funduszów na ślub, chrzciny lub pogrzeb ks. Sinkowski nie odmawiał nigdy swej pomocy. Bezinteresownie służył wszystkim, tam gdzie parafje cywilne odmówiły swej pomocy wobec niemożności uiszczenia wygórowanych kwot (a wiemy wszyscy ile dziś taki luksus jak śmierć kosztuje) tam ks. Sinkowski pomocy nie odmawiał. Burza czy zawierucha, deszcz czy mróz nie zwarzał na nic i niósł ostatnią pociechę. I to stało się przyczyną, że dziś musi odejść. Miejscowe duchowieństwo nie mogło się pogodzić z tem, że znalazł się pasterz, który nie dla złotego cielca, nie dla mamony jest duchownym ale tylko z przekonania i wiary i dołożyło starań, by niewygodnego konkurenta usunąć.

Tak twierdzą wtajemniczeni i zdaje się nie wiele się pomylili — bowiem na temat ten dałoby się wiele napisać, wolimy jednak o tem narazie przemilczeć. Jednak z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy, jeden charakterystyczny wypadek, który w jaskrawem świetle przedstawia duchowieństwo, a który może był jeszcze jednym pociskiem skierowanym przeciwko osobie ks. Sinkowskiego.

W miesiącu czerwcu zmarł w Katowicach legjonista, bojowiec o wolność Ojczyzny naszej, uczęstnik powstań śląskich, odznaczony krzyżem walecznych i niepodległości Szczurek Jan. Pozostała wdowa zwróciła się do parafji cywilnej z prośbą o udzielenie miejsca na cmentarzu i oddania posług religijnych jej mężowi. Nieszczęśliwa kobieta, pozostawiona przez męża na pastwę losu wraz z dwojgiem nieletnich dzieci, nie mając żadnych środków pieniężnych otrzymała w parafji odpowiedź, że wszystko zmarły otrzyma o ile tylko zapłaci odpowiednie należności. Nie pomogły żadne prośby i tłumaczenia, ani płacz ani ból wdowy nie zdołał skruszyć serca tych, którzy tak szumnie głoszą przykazania Chrystusa Pana o miłości bliźniego.

Dla wiernego syna Polski, który krew swą przelewał o wolność swej ziemi ojczystej nie mieli skromnej działki tej ziemi o którą walczył i dla, której wolności kazdy czyn, każdą myśl poświęcił.

Biedna wdowa odeszła z niczem. Zwróciła się do parafji wojskowej, została przyjęta i wysłuchana Ks. Sinkowski nie odmówił owej pomocy — urządził pogrzeb, dał miejsce na cmentarzu wojskowym nietylko bezinteresownie, ale jeszcze pomógł nieszczęsnej kobiecie materjalnie bo przed oczyma widział ducha wiernego syna Polski, który odszedł na zawsze zostawiając żonę i dzieci swoje z przekonaniem, że ojczyzna o nich nie zapomni.—

Tem podobne wypadki, których jest sporo zdają się faktycznie być przyczyną przeniesienia ks. Sinkowskiego. Możliwem, że jest jakaś inna przyczyna — jednak społeczeństwo jest zaniepokojone decyzją władz i wskazanem by było, by w tej materji to społeczeństwo mogło się dowiedzieć prawdy.

Ks. proboszczowi Sinkowskiemu — jeśli już odejść musi życzymy w imieniu całego katolickiego społeczeństwa Katowic dalszej owocnej pracy dla dobra religji katolickiej i ojczyzny.

Żegnać go będziemy z żalem — zapewniamy jednak, że pamięć o nim nigdy u nas nie zaginie — jego świetlana postać służyć nam zawsze będzie jako przykład jak należy pracować dla dobra i potęgi naszej Rzeczypospolitej.

ZAKOPANE JEDYNE W POLSCE

całoroczne uzdrowisko wysokogórskie i jego walory. — Klimatyka — Troska o chorych i t.p.

Rozległa Polska o krajobrazie naogół płaskim, opiera południowe swe granice o rozległe pasmo górskie karpat, których najwyższą grupę stanowią Tatry.

Tatry należą do najpiękniejszych gór w Europie nie dziwota więc jeżeli sciągają one do siebie tysiące turystów z całej Europy. U stóp północnego skłonu Tatr, w połowie długości łancucha, leży chronione od wiatrów nasze cudowne **„Zakopane"** Warunki klimatyczne i lecznicze sgrawiły że z maleńkiej wioski góralskiej, powstało **Zakopane liczące obecnie około 25.000 stałych mieszkańców**, i rozbudowuje się w szalonym iście amerykańskim tempie, Połączenia kolejowe dogodne, ceny w pensjonatach umiarkowane, wygody dla turystów i chorych zapewniają powodzenie Zakopanego na przyszłość. Komunikacja wycieczkowa daje możność każdemu zwiedzania wszystkich uroczych miejscowości tak w lecie jak i w ziemie. Stacja autobusowa w Zakopanem znajduje się przy przy ul. Kościuszki. Taksówki i dorożki góralskie mają liczne stanowiska, dając możność w miejscu korzystania z wyjazdów. Klimatyka która ma poza sobą obszerny szmat zasług, stara się wszelkiemi drogami by zapewnić kuracjuszom i turystom jaknajszersze ulgi i warunki pobytu. W Zakopanem mamy około 250 europejskich pensjonatów. Toteż nie dziwota że do Zakopanego przybywają kuracjusze i turyści z całej Europy. Dzięki pomysłowości znanego ogólnie Prezesa Komitetu Imprez Sportowych p. Marjana Jamortia, Zakopane wybudowało stadjon zimowy i licznie urządzane imprezy czy to wyścigi konne, czy samochodowo-motocyklowe, urozmaicają i uprzejemniają pobyt kuracjuszom.

Z większych pensjonatów zasługują na wzmiakę a to: **Bristol, Morskie Oko, Trzaska, Karpowicz Hotej Imperjal w Jaszczurówce, Janina przy Krupówkach**, i t. d. W Zakopanem stowarzyszenia turystyczne rozwijają swoią działalnośc a w szczególności potężne Stowarzyszenie Tatrzańskie. Któż nie zna Muzeum Tatrzańskiego? Największą atrakcją Zakopanego są wyścigi motocyklowe w zimie i konne zaś w lecie „znane na całym świecie Wyścigi samochodowo-motocyklowe tatrzańskie. Zwykle odbywają się w sierpniu lub wrześnlu. Jest to impreza zakrojona na styl europejski i ściąga ona setki tysięcy widzów.

Zbliża się termin **„Wyścigu Tatrzańskiego"**. Redakcja nasza uznając ważność tej imprezy, postanowiła wydać specjalny numer propogandowy Zakopanego i jego właściwości i wnet ukaże się numer nadzwyczajny, który będzie przygotowaniem dla każdego wycieczkowicza i turysty.

By dać możność naszym szan czytelnikom zabezpieczenia sobie kwater i t. p. w numerze następnym zapodamy szereg pensjonatów pierwszorzednych w których można zarezerwować sobie pokoje z utrzymaniem lub bez, na czas imprezy. Program szczegółowy opublikujemy również. W tym celu redaktor nasz wyjeżdża do Zakopanego celem opracowania tegoż numeru.

Prosimy wszystkich zainteresowanych przy zgłoszeniu się naszego przedstawiciela (który posiada specjalne upoważnienie z redakcji) o łaskawe zgłaszanie kwater i t. d.

A więc wszyscy śpieszmy do Zakopanego Polskiej Szwajcarji, na Wyścig Tatrzański!!!

Słusznie pisze p. Tadeusz Zwoliński w swojej broszurze propogandowej:

A więc przybywajcie licznie do Zakopanego!

Da wam ono wszystko, czego odeń zażądacie, wrażenia i rozkosze turystyki górskiej i emocje sportowe.

Zwiedzajcie Tatry!!!

Poznajcie piękno własnych gór!!!

WSTRĘTNE METODY

konkurencyjne trumniarzy w Katowicach.

Przed kilku dniami pisano i krzyczano że w Katowicach przy ul. Marjackiej znany na Sląsku kupiec i właśc. realności p. **Piotr Breslauer jest żydem. Stwierdzamy z całą stanowczością że brednie te puszczane przez p. Mroncza, Rozkoscha i Dubiańskiego,** są rozgłaszane celowo by zaszkodzić p. Breslauerowi w opinji publicznej.

Pana Breslauera zna każdy sportowiec na Śląsku i jest przed nim z pełnem uznaniem i szacunkiem Syn p. B., Rudolf obecnie służący przy wojsku w Krakowie jest znanym motocyklistą i dołożył już niejedną cegiełkę do laurów zwycięskich polskiego sportu motorowego, drugi syn jest mistrzem w biegach i w jeździe na lodzie w Pogoni Katowickiej, ostatni najmłodszy również. Ciekawi jesteśmy jakie stanowisko zajmą zarządy wspomnianych klubów, wiedząc o tem dobrze ile trudów położył p. Breslauer wychowując swoich synów, a obecnie ile łoży na przybory dla nich itp. Znamy go jako prezesa honorowego SKM. wiemy że otrzymał dyplomy uznania z różnych klubów sportowych, za swoje poświęcenie i pracę owocną dla polskiego sportu na śląsku. Oczernianie go więc jest zbrodnią wobec społeczeństwa i odpowiednie czynniki powinne zająć się paszkwilantami, którzy bezkarnie plugawią dobre imię poważanego kupca jakim jest p. Breslauer.

Pisane brednie iż jest on żydem, że chodzi po domach i czyha na umrzyków jest wymysłem ludzi których należy ukarać przykładnie.

Osobę p. Mroncza znają wszyscy obywatele m. Rudy Sl. i tam należy zapytać kim jest p. Mroncz właść. składu trumien w Katowicach, przy ul. Marjackiej. O osobie Dubiańskiego nie warto nawet pisać, gdyż każdy uczciwy człowiek cofa się przed wymówieniem tego nazwiska.

W końcu apelujemy do Związku Kupców Sląskich, by nareszcie wystąpił energicznie przeciwko tego rodzaju metodom stosowanym ale w bolszewji i zaprotestowały u władz miarodajnych przeciwko podobnemu szkalowaniu poważanych kupców jakim jest bezwzględnie p. Breslauer. My ze swej strony zapewniamy wszystkich poszkodowanych iż jesteśmy gotowi w każdej chwili stanąc w obronie prawdy, gdyż do tego celu służą łamy naszego wydawnictwa.

Narazie tyle..... K. i S.

Wydawca: „ECHO“ Spółka wydawnicza Katowice.
Redaktor: Kajetan Paprocki.

Druk. „MERKUR“ Katowice Jagiellońska 13.

Kącik astrologiczny.

PROGNOZA wpływów kosmicznych na ziemię i ludzi w czasie od 24 VII. do 8 VIII. b. r.

24. Dodatni dla miłości, pieniędzy, sportu, sztuki, okultyzmu, wynalazków.

25. Dodatni jak powyżej, również dla przemysłu, ruchu, dziennikarstwa, wojska, polityki.

26. Dodatni dla procesów, protekcji, spekulacji, finansów, nowych przedsięwzięć.

27. Krytyczny dla rządów, władz, giełdy, banków, ruchu. Dodatni okres do 21 VIII dla ur. od 23. VIII. do 22. IX.

28. Dodatni dla handlu, robotników, studjum, lecz niebezp. w ruchu i przemyśle.

29. Dodatni dla miłości, spekulacji. Ujemny dla techniki, okultyzmu, podróży.

30. Ujemny dla handlu, ruchu, robotników, pracy umysłowej, dziennikarstwa.

31. Dodatni dla pracowników umyslowych, władz, wojska, handlu, przemysłu, gospodarstwa.

1. Dodatni dla handlu, przemysłu, podróży, rolników. Rano ujemny dla miłości, sztuki, finansów.

2. Krytyczny dla władz, procesów, handlu, przemysłu, ruchu. Działać ostrożnie.

3. Krytyczny dla miłości, moralności, rozrywek, zdrowia. Oszustwa, ekscesy, dodatni dla sztuki.

4. Wpływ silnie mieszany, dodatni dla procesów, spekulacji. Ujemny dla techniki, sztuki, ruchu.

5. Krytyczny dla rządów, władz, parlament., ruchu. Dymisje, zmiany, zaburzenia. Dzień katastrof.

6. Dodatni dla techn., rzemiosła. Działać ostrożnie. Zniwo śmierci. Katastr. żywiołowe. Trzęsienia.

7. Ujemny dla miłości, sztuki, spekulacji, seansowania, techniki.

8. Krytyczny dla finansów, spekulacji, erotyki, ruchu, procesów, sztuki.

Zalety i wady charakteru ludzi Lwa.

ur. od 22. VII — 21 VIII lub z aseendem Lwa.

Posiadasz charakter dumny, odważny, ufny w swe siły, przedsiębiorczy i energiczny. Objawiasz usposobienie ogniste, gorączkowe, impulsywne i namiętne. Lubisz i umiesz kierować innymi. Właściwością twoją jest pewien wielki gest; małostkom nie lubisz się oddawać. Oddajesz się chętnie spekulacji, sportowi i przyjemnostkom życia. Masz silną wolę. Kochasz głęboko, choć niestale.

Wady twoje stanowią: żądza panowania, duma przeradzająca się łatwo w pychę i zarozumiałość oraz skłonności do ryzykowania. Życie na wielkopańskiej stopie z jednej strony, a z drugiej zbytni egoizm prowadzi często w nieprzyjemne sytuacje. Unikaj szalonych czynów i łatwowierności. Działaj rozsądnie w sprawach pieniężnych i erotycznych.

Stan pogody od 1—10 VIII.

Tendencja ogólna: Ciepło na początku i w połowie miesiąca. Szereg upalnych dni. Pozatem chłodno i dżysto.

1—10. Ciepło i parnie. Po przejściu fali burz w połowie dekady — chłodniej przy pogodzie zmiennej i wietrznej. Przelotne deszcze. Miejscami grad. W górach świeży śnieg.

KUPON NA BEZPŁATNY HOROSKOP

Za nadesłaniem 4-ch kuponów lub kwitu abonamentowego i znaczka pocztowego otrzyma każdy czytelnik bezpłatną przepowiednię.

INTRYGI DOOKOŁA P. MEHLERA Z KATOWIC.

Jak łatwo można paść ofiarą intryg, niech posłuży niżej opublikowany fakt. W numerze 6-tym umieściliśmy art. przeciwko p. MEHLEROWI, na podstawie udzielonych nam informacji przez kilka poważnych kupców ale i zarazem wrednych inspiratorów brudnej konkurencji handlowej w branży owocowej. Jak się okazuje, wiadomości zapodane mijają się w większej części z prawdą i są poprzekręcane. Co do p. Feuera z Wiednia, to były w swoim czasie nieporozumienia, lecz zostały zlikwidowane obustronnie. Co do pobytu w Szwajcarji to p. Mehler wyjaśnia nam że był nawet i teraz jeszcze często jeździ, gdyż zakupuje owoce zagranicą. Że podczas wojny ś. p. Austrji nie był w szeregach tejże, to trudno się mówi, każdemu było danem być bohaterem sławetnej armji austrjackiej jakim był jeden z naszych informatorów, czem się też chwalił i przed nami. Dalej zaznaczamy jak nam wyjaśnia p. E. Mehlerówna. P. Mehler zamieszkuje w Katowicach od roku 1902-go i firma istnieje od tego czasu pod tą samą nazwą, a nie jak informator nam zapodał. Zresztą jest rzeczą obojętną dla nas i dla opinji publicznej kto był lub jest w firmie. Najważniejszą rzeczą jest płacenie podatków należnych Skarbowi, a te jak nam oświadczyła p. E. Mehlerówna płaci się punktualnie. Co do sprawy z Urbachem, to nikt nie ma do siebie żadnych pretensji! Może p. Urbach się oświadczy? Czekamy...

Tych kilka uwag chętnie publikujemy na prośbę p. E. Mehlerównej, a temsamem udowadniamy iż nie zależy nam na szkodzeniu komuś w opinji publicznej bez podstaw i powodów. Przez opublikowanie art. wyrządziliśmy krzywdę p. E. Mehlerównie i jej rodzinie, toteż chętnie wyjaśniamy jak się w rzeczywistości sprawa przedstawia. Podawane nam informacje opublikowaliśmy z obowiązku, gdyż łamy naszego wydawnictwa stoją do dyspozycji poszkodowanych. W końcu wyrazić możemy nasze zdziwienie, iż kupcy i to poważni w Katowicach walczą między sobą brudną metodą wzajemnego szkalowania się, co powinno nareszcie ustać. W końcu wyjaśniamy że za fałszywe obwinienie, jest obecnie kara więzienia od 3-ch miesięcy. Zaszkodzić komuś w opinji łatwo, ale naprawić krzywdę wyrządzoną to trudniej.

Gruboskórni dziennikarze.

Panowie z pod znaku „Trzeba naprzód iść i... śmiecić" t. j. „Trybuny Śląskiej" w numerze 4 z lipca br. pozwolili sobie na zamieszczenie dwóch artykułów, które ukazały się w numerze 5 „Echa Tygodnia" w całej ich osnowie, bez żadnego komentarza i bez powołania się na źiódła uzurpując sobie tem samem prawo pierwszeństwo publikacji tych rewelacyjnych wiadomości.

Jest to ze strony tych panów gruboskórny nietakt i w dziedzinie dziennikarskiej niespotykany.

Narazie tylko tą drogą zwracamy uwagę panom z „Trybuny Śląskiej" na tego rodzaju nietaktowne postępowanie, przyczem zaznaczamy, że z przysługujących nam praw oddania sprawy na drogę sądową tym razem rezygnujemy, ale tylko tym razem — w wypadku powtórzenia się czegoś podobnego sprawę bezwzględnie skierujemy do sądu.

Redakcja „Echa Tygodnia"

Od Administracji.

Podajemy tą drogą do wiadomości, że przedstawiciel nasz na terenie Śląska Cieszyńskiego pan **Emil Willman** zamieszkały w Bielsku, ulica Simensa 10 przestał być z dniem 15 lipca b. r. naszym zastępcą.

W związku z powyższem oświadczamy, że z dniem ogłoszenia niniejszego nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności moralnej czy materjalnej za ewentualnie zaciągnięte zobowiązania przez p. Willmana czy to odnośnie ogłoszeń czy też prenumerat.

Równocześnie umieważniamy wszelkie dokumenty wydane w swoim czasie p. Willmanowi a to:

1) legitymację redakcyjną, 2) bloczki zamówień na ogłoszenia, bloczki zam. na prenumeratę oraz zawartą z nim umowę.

Administracja Echa Tygodnia
Za Spółkę Wydawnicza „Echo"
w Katowicach.

EDWARD P-E-S.

CMENTARNIK.

(NOWELA)

Dzień jesienny. Słońce ma się ku zachodowi. Przez małe zakurzone szyby, przedzierają się ostatnie promienie słońca i oświetlają potworną twarz starego Macieja, stróża cmentarnego. Chatka jego, zbudowana z desek, jest już jego mieszkaniem dwadzieścia długich lat. Już dwadzieścia lat mieszka Maciej ze swymi trupami, z którymi osobiście się zna i z którymi często rozmawia.

O pochodzeniu Macieja nikt nic nie wie. Starzy opowiadali, iż przeżył on w młodości straszną tragedję przez kobietę, a następnie powędrował na daleki wschód, w głąb Azji, skąd wrócił przed dwudziesty laty i przywiózł ze sobą wiarę w nieśmiertelność duchów i wcielenie się takowych po śmierci jednego ciała, w drugie.

W ciemne noce, zwykle podczas burzy, gdy wicher szalał i wył ze zgrozą, a błyskawice niby długie języki ogniste przeszywały powietrze i ryczały, i wstrząsały ziemią, spędzał Maciej w najlepsze z duchami. Słyszał bolesne skargi duchów, których ciała bardzo cierpiały za życia, aż zbawienny potwór śmierci oddzielił ciała od duchów, pierwsze dając na rozkład materji, drugie zaś — według teorji Macieja — posyłając na wędrówkę, by przy sposobności wniknąć w nowonarodzone ciało.

Podczas rozmowy Maciej żywo gestykulował, a mimika jego pracowała zawzięcie. Rozszerzał usta przez podnoszenie górnej wargi, pozostawiając dolną nieruchomą i ukazując przy tem dwa duże kły, zczerniałe i zgnite, i kilka spróchniałych zębów.

Specjalnie nad pewnym rodzajem duchów Maciej długo się zastanawiał i z nimi, długo rozmawiał. Były to duchy nienarodzonych jeszcze dzieci, które przemocą wyciągnięto z łona matki zapomocą operacji, lub różnych lekarstw, by później nie rodziły się żywemi. Duchy te mówią cicho, błagalnem kwileniem a Maciej ociera sobie pozorne łzy, które — zdaje mu się — płyną z jego dawno już wyschłych oczu. Dusze te oskarżają matki za to, że nie pozwolono im ujrzeć światła dziennego.

Dużo też czasu spędził Maciej na rozmowie z duchem samobójcy, którego w ostatniem wcieleniu nazywano Aleksandrem Rajcą. Ciało jego spoczywało na niehonorowem miejscu cmentarza.

— Nietylko Aleksandrem Rajcą byłem w swem istnieniu — rzekł pewnej nocy duch do Macieja. — Już mam za sobą wieki istnienia. Dawno, gdy jeszcze gęste lasy pokrywały całą Europę, przybyłem do tego miejsca jako naczelnik plemienia. Wiele setek lat wędrowałem po świecie w różnych wcieleniach, aż zostałem wielkim Napoleonem. Pamiętam te dnie, kiedy na czele potężnej armji szedłem na podbój świata. Lecz dziwne to, że nigdy swego końca nie pamiętam, a gdy jestem w ciele, wogóle nie wiem czy kiedyś byłem w innem wcieleniu. Dzisiaj znowu wiem, że byłem Aleksandrem Rajcą, że kochałem kobietę, a dlaczego umarłem nie wiem.

Dużo razy słyszał Maciej te same opowiadania, lecz nigdy go to nie nudziło, zawsze słuchał z tą samą uwagą. Zawsze przy słuchaniu jego małe mysie oczka patrzały zawzięcie, osadzone głęboko w dwóch kościstych oczodołach, jego nos rozszerzał się, a górna warga drżała. Dolna była zawsze nieruchomą.

Teraz Maciej siedzi zadumamy i słucha opowiadania jednego z duchów. Jego twarz jest zawsze ponura, jak w ciągu dwudziestu lat, które spędził na cmentarzu. W ciągu dwudziestu lat, a może nawet więcej — może nawet nigdy kobieta go nie kochała.

Bo czyż można było kochać tak marną karykaturę, której widok budził uśmiech na ustach każdej pięknej kobiety? Najwięcej w życiu nienawidził Maciej śmiejące się kobiety. Gdy zdarzyło się czasem, że kobiety odwiedzające cmentarz uśmiechały się, wówczas Maciej szybko uciekał do swej chatki i tego dnia więcej się nie pokazywał.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Bim.., bam... bom... bim... bam... bom... jęczał dzwon kościelny, oznajmiając przybycie karawanu.

Maciejowi jęk dzwonu był bardzo bliski. Nie rozstawał się nigdy z nim. Jęk dzwonu był częścią, a to częścią najważniejszą jego życia.

Wstał.

Marsz pogrzebowy Szopena stawał się coraz bliższy — wyraźniejszy. Melodję tę Maciej często nucił w długie noce, podczas opowiadań duchów.

Wyszedł naprzeciw i szeroko otworzył wrota.

Znać, iż bogaty to pogrzeb.

Dalszy ciąg nast.